Cena numeru 20 mk.

Nr. 129. Wilno, Piątek 7 października 1921 r. Rok. I.

SŁOWO WILEŃSKIE

Prenumerata miesięcznie z odbiorem w Administr. mk. 400. Z dostarczeniem do domu lub przesyłką poczt. mk. 450.

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy jednoszpaltowy: przed tekst. 150 m polskich.; za tekstem 70 mk.; w tekście 200 mk. Reklamy za wiersz 100 m.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, o g. 4-ej pop.

Adres Redakcji: Wilno, Mickiewicza 4. Telef. № 228. || Redakcja otwarta od 9-ej rano do 2-giej po południu. Administracja: od 9-ej rano do 3-ej pop.

PAŹDZIERNIK
7
Piątek.

Dziś— Marka P. W.
Jutro—Pelagji.
Wschód słońca—6.15
Zachód słońca —5.21

TEATRY I WIDOWISKA.

„Polski“ — „Orlę“.
„Powszechny“ — „Powrotnym szlakiem“.

KINA:

„Polonja“ — „Czerwona Chanka“.
„Sztremer“—Banda paryskich apaszów.
„Helios“ — „Precz z więzami“.
„Lux“ — „Cud nad Wisłą“.
„Eden“ — „Tragedja upadłej“

BIBLJOTEKI I CZYTELNIE.

„Uniwersytecka bibljoteka“ otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki od 10—2.

„Uniwersytecka czytelnia“ otwarta we wtorki, środy, czwartki i piątki do 15 b. m. od g. 10—2.

Czytelnia „Samokształcenie“ im. Tomasza Zana (ul. Św. Anny 7, mury św. Michalskie) otwartą jest: od 11 — do 2 przed południem (oprócz poniedziałków) od 5½ — 8 po połud. W niedziele i święta: od 4 do 6 po połud.

Czytelnia pism i wypożyczalnia książek w Domu Ludowym Zarzecze 5 otwarte codziennie od godz. 5-tej do godz. 8-ej wiecz.

O Górny Śląsk.

Decyzja jeszcze w tym tygodniu.

PARYŻ, Hawas podaje z Genewy, że Liga Narodów wyda w sobotę, najpóźniej w niedzielę decyzję w sprawie rozwiązania kwestji śląskiej i zakomunikuje ją Radzie ambasadorów.

Take Jonescu o Górnym Śląsku.

PARYŻ. (Pat) Przedstawiciel „Petit Journale“ otrzymał od Take Jonescu wywiad w sprawie górnośląskiej. Teke Jonescu uważa, iż ogólna polityka wymaga istnienia Polski zdolnej do życia i silnej. Jakiekolwiek rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej nastąpi, Niemcy zawsze okażą niezadowolenie. Take Jonescu z zaufaniem oczekuje wyroku Ligi.

Wyjazd poselstwa polskiego na Ukrainę.

Dn. 4 b. m. rano w kościele Bernardyńskim ks. prałat Załuskowski odprawił nabożeństwo na intencję odjeżdżającego poselstwa polskiego do Charkowa i wygłosił podniosłą przemowę pożegnalną.

Poselstwo odjechało d. 4 b. m. o godz. 12 w nocy z rampy wojskowej dworca wiedeńskiego. Pociąg specjalny, oprócz wagonów osobowych, składał się z kilkunastu wagonów towarowych dla przewozu żywności, ruchomości i opału.

Skład poselstwa stanowią: Poseł Fr. Pułaski, były marszałek Rady Stanu i minist. pełnomocny w Waszyngtonie, radca poselstwa L. Berenson, radca handlowy Różycki, sekretarze Dorja-Darnałowicz i M. Łubieński, Dłuski, Urbański i Krzyczkowska, Zwoliński, Słomińska.

Skład konsulatu: konsul generalny Fr. Charwat, konsulowie: Knaflewski, Stoirski, Wielkoszewski, sekretarze: Gosiewski, Makecki, Kunicki i Opacki. Spotkanie poselstwa polskiego z ukraińskiem nastąpi dnia 5-go b. m. o godz. 10 w. na linji Równo—Szepietówka.

——

Co dzień niesie?

ZE ŚWIATA.

X kongres pokojowy.

7 października rozpoczyna się w Essen X kongres niemieckich pacyfistów.

Obejmuje następujące pod wspólny tytuł „Odbudowa Europy“ ujęte problemy: stanowisko jednostki do państwa, znaczenie kulturalnej i religijnej jedności, dla zbliżenia się narodów, odbudowa Francji północnej i kwestja zmian w umowie paryskiej i ogólne rozbrojenie.

Na listę mówców zapisali się najwybitniejsi mówcy i uczeni Niemiec i Francji. (L. S.)

Dymisja gabinetu.

SZTOKHOLM. (Pat.) Gabinet podał się do dymisji.

Z POLSKI.

O poprawę waluty.

Poseł prof. Radziszewski udaje się do Paryża, jako pełnomocnik ministerstwa skarbu, w celu uzyskania poparcia kapitału zagranicznego dla sanacji waluty polskiej.

Żądamy Sejmu w Wilnie!

Przed konferencją anglo-irlandzką.

Platforma porozumienia.

Bardzo szybka i potwierdzająca odpowiedź De Valery na zaproszenie Lloyd George'a znalazła gorące uznanie w prasie angielskiej.

Było bowiem dla ogólnej polityki angielskiej niezmiernie ważnem rozpoczęcie rokowań z Irlandczykami przed konferencją w Waszyngtonie.

Stało się to dzięki wytrzymałości Lloyd George'a; lecz poniósł on w tym celu dużą ofiarę.

Pierwsza oficjalna propozycja Anglji zawierała 6 punktów i panowało ogólne przekonanie, że Anglja na krok nie ustąpi; obecnie jednak stawia Lloyd George za główny warunek, że Irlandja pozostaje dalej częścią składową imperjum angielskiego i to uważa za platformę porozumienia się z Irlandją.

Jego przeciwnicy jednak w Dublinie dali mu na konkretną odpowiedź aż trzy tygodnie czekać.

Czas ten wykorzystali na dyskusje, w jakim charakterze przybędą delegaci irlandzcy do Londynu.

De Valery obstawał przy tem, aby uważano delegatów jako przedstawicieli suwerennego państwa; Lloyd George twierdził, że Anglja warunku tego przyjęć nie może, lecz jako ustępstwo oświadczył, że Anglja nie żąda wyraźnego oświadczenia przynależności Irlandji do Brytanji; zato zrezygnował de Valera na uznanie niepodległości Irlandji przed Konferencją.

Obecnie jednak stanęli na stanowisku bardziej praktycznem stwierdzając, że wymiana listów do niczego nie doprowadzi i że dla obopólnego porozumienia koniecznem jest ustne wysłowienie się.

Jako temat konferencji wybrano oficjalnie: asocjacja Irlandji z samodzielnem państwem, pod którem rozwinie się Królestwo Brytanja.

Lloyd George nie wątpi jednak, że Irlandja pozostanie w brytyjskim związku państwowym.

Anglja popadłaby bowiem w niebezpieczeństwo przez sąsiedztwo z niezależną Irlandją, a pod względem strategicznym bardzoby osłabła.

Irlandja nie może stać się podstawą armji francuskiej lub innego państwa.

W tym wypadku stosunki mocarstwowe w świecie przesunęłyby się na niekorzyść Anglji. *Is.*

Niemcy zapłaciły raty 1921 roku

PARYŻ. „L'Echo de Paris" podaje następujący komunikat urzędowy: Komitet gwarancyjny zbadał wraz z reprezentatami rządu niemieckiego, jak będą wykonane wypłaty rat odszkodowaniowych na pierwszy kwartał. Komitet gwarancyjny zaakceptował prowizoryczne niemieckie oszacowanie wywozu na kwartał od 1 maja do 1 sierpnia. Zdając sprawę ze świadczeń w naturze już wykonanych, lub podlegających wykonaniu do końca października i z podatku od wywozu niemieckiego, ustalono, że raty, które miały być wpłacone do dn. 15 listopada już są wpłacone i żadnych nowych wpłat w gotówce nie będzie potrzeba wnosić.

——

Szpieg — Fortwill przed Sądem Apelacyjnym

w Warszawie.

Niedawno warszawski Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę znanego i na bruku wileńskim aktora (występował przez pewien czas w „Lutni" w 1919 r.) Festenstadt-Fortwilla, oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Rozprawie przewodniczył sędzia Bonisławski, przy udziale sędziów Zaorskiego (jako referenta) i Gromadzkiego i w obecności przedstawiciela urzędu publicznego, pprokuratora Bekermana.

Oskarżonego bronił adw. Sterling, żądając uniewinnienia F.

Prokurator, rozwinąwszy wszystkie fazy i etapy procesu tego i ustaliwszy, że Fortwill działa jako zdrajca stanu, wnosił o zatwierdzenie wyroku.

W „ostatniem słowie" oskarżony, silnie podnieconym tonem, rzekł: „Nigdy nie działałem na szkodę Polski; kocham swą ojczyznę z całego serca; chętnie przyjmę wyrok śmierci i zrzekam się kasacji, jeżeli kto udowodni, że uczyniłem cośkolwiek, co Polsce szkodę wyrządziło, lub wyrządzić mogło. Odpowiadałem Niemcom na ich pytania, bo wiedziałem, że już wszystko i bezemnie wiedzą, a grozili mi śmiercią, jeżeli powiem nieprawdę. Zresztą, szło tu nie o bohaterów, nie o zwykłych nawet żołnierzy, lecz o płatnych carskich szpiegów, którzy każdemu za pieniądze służyć gotowi.

Błagam, by sąd pozwolił mi wrócić na drogę pracy, a przysz łem życiem przekonam, że nie jestem złym obywatelem i potrafię ojczyznę swą kochać, a nie zdradzać".

Sąd Apelacyjny zmienił wyrok o tyle, że zmniejszył oskarżonemu karę do 4 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżonemu więc, wobec dekretu o amnestji i zaliczenia aresztu, pozostaje jeszcze do odbycia kary 2 lata i 8 miesięcy.

——

Walczmy z wyzyskiem!!!

Z Sejmu Warszawskiego.

Podział przewodnictw w Komisjach Sejmowych.

5 bm. na zebraniu przewodniczących Klubów Sejmowych dokonano podziału prezydjów w komisjach sejmowych według systemu de Hondta. Do akcji wystąpiły solidarnie kluby P. S. L. N. Zj. Lud., Klub Pracy Konst., Klub Mieszczański, zgrupowane w Zespół Centrowy, mając do rozporządzenia z Klubów Zw. Ludowo-Narodowego i Centrum Narodowego, operujący 127 głosami.

„Zespół Centrowy" otrzymał przewodnictwo w komisjach: administracyjnej, aprowizacyjnej, demobilizacyjnej, konstytucyjnej, odbudowy kraju, robót publicznych, rolnej, skarbowo-budżetowej, wojskowej i regulaminowej.

„Blok" wybierze przewodniczących do komisji: likwidacyjnej, ochrony pracy, oświatowej, prawniczej, zagranicznej, inwalidzkiej, miejskiej, morskiej, zdrowia publicznego, spraw żydowskich.

Lewica, która nie zdołała się i tym razem zblokować, pozostała w „ogonie", wobec czego P. P. S. otrzymała przewodnictwo w komisjach: przemysłowo - handlowej, wodnej i spółdzielczej; wice-prezesury w komisjach: ochrony pracy, robót publicznych i regulaminowej.

Narodowa Partja Robotnicza w komisjach: komunikacyjnej i petycyjnej; wiceprezesury w komisjach: prawniczej i zdrowia publicznego.

„P. S. L. Wyzwolenie — w komisji opieki społecznej; zastępstwo w komisji rolnej.

Po podziale pomiędzy poszczególne Kluby „Zespołu Centrowego" i „Bloku" okazuje się że:

Polskie Stron. Ludowe „Piast" otrzymało przewodnictwo w komisjach: konstytucyjnej, skarbowo-budżetowej, wojskowej, robót publicznych i regulaminowej; zastępstwa w komisjach: inwalidzkiej, likwidacyjnej, petycyjnej i spółdzielczej.

Narodowe Zjednoczenie Ludowe będzie przewodniczyło w komisjach: administracyjnej, rolnej i demobilizacyjnej; zastępstwa w komisjach: zagranicznej, opieki społecznej i oświatowej.

Związek Ludowo - Narodowy zyskał prezesury w komisjach: likwidacyjnej, prawniczej, spraw zagranicznych, miejskiej, morskiej i zdrowia publicznego; wiceprezesury w komisjach: demobilizacyjnej, konstytucyjnej, skarbowo-budżetowej wodnej i wojskowej.

Centrum Narodowe posiadło prezesury w komisjach: ochrony pracy, oświatowej, inwalidzkiej i do spraw żydowskich; wiceprezesury w komisjach: administracyjnej aprowizacyjnej, komunikacyjnej i odbudowy kraju.

Klub pracy konstytucyjnej — odbudowa kraju; wiceprezesura w komisji do spraw morskich.

Klub Mieszczański — aprowizacyjna; zastępstwo w komisjach: miejskiej i przemysłowej.

Wybór przewodniczących odbywać się będzie na posiedzeniach odnośnych komisyj.

Osadnictwo wojskowe.

Objęcie ziemi w Nowogródzkiem.

NOWOGRÓDEK. (Pat.) 3 października odbyła się tu uroczystość wprowadzenia osadników wojskowych w posiadanie poszczególnych działek folwarku Adam Pol gminy Niechlewickiej. Osadnicy wysłali do Naczelnika Państwa oraz do władz telegram przyrzekający, iż pokładanego w nich zaufania nie zawiodą i bronić będą polskich rubieży w każdej chwili, jak również dawać będą przykład cnót i kultury.

Ugrupowanie stronnictw politycznych w Czechosłowacji.

Biuro parlamentarne czesko-słowackie wydało w tych dniach statystykę dzisiejszego ugrupowania stronnictw politycznych w Sejmie czesko-słowackim. Według tych danych liczy dziś parlament ogółem 265 posłów. Z tych — socjalnych demokratów czesko-słowackich 48, agrarjuszy 41. Z partji katolicko ludowej 33, zjednoczonych komunistów wszystkich narodowości republiki 26, narodowych socjalistów 25, narodowych demokratów 19, przedstawicieli średniego przemysłu 7, lewicowych socjalistów 4, niezależnych socjalistów 3. Pozatem wchodzi obecnie w skład parlamentu czesko-słowackiego 28 niemieckich socjalnych demokratów, 13 agrarjuszy, 12 nacjonalistów, 9 chrześcijańskich socjalistów, 5 socjalistów narodowych i 2 liberalnych Niemców oraz 6 klerykałów i 3 socjalnych demokratów madziarskich. Rząd koalicyjny rozporządza zatem w parlamencie większością 166 posłów. W większości tej socjaliści tworzą 44, zaś grupy niesocjalistyczne 56 proc. Czescy socjalni demokraci wraz z czeskimi socjalistami narodowymi posiadają w sejmie 73 mandaty, zaś agrarjusze z klerykałami i narodowymi demokratami 93 mandaty. Składowi temu w zupełności odpowiada skład dzisiejszy gabinetu koalicyjnego, w którym znajduje się trzech socjalnych demokratów, trzech narodowych socjalistów, trzech agrarjuszy, 2 katolików, 2 narodowych demokratów oraz 2 Słowaków. Niemców w gabinecie obecnie niema.

Organizacje zbrojne na terenie Prus Wschodnich

Orgesch.— Ostwehra. — Grenzwehra.— Arbeitsgemeinschaft.— Bund der Aufrechten.— Königpertei.—Der Rong.— Die Flagge.— Preussbund. Wirtschaftskompagnie.—Heimatsdienst.—Straż ogniowa. — Jugendbund.

KRÓLEWIEC, (Korespondencja własna „Słow. Wil."). W związku z wydanym w swoim czasie rozkazem (oficjalnym) o rozwiązaniu przez rząd niemiecki, pod presją władz kontrolujących koalicyjnych, Orgeschu, Ostwehry, Grenzwehry i t. d. w Prusach Wsch. ucichła tych organizacyj praca zewnętrzna. Organizacje te konspirują się obecnie i odpowiednio reorganizują. Orgesch, liczący w ostatnich czasach w samych Prusach Wschodnich około 40,000 członków, miał wielu zwolenników i ma ich dotąd nawet poza granicami Rzeszy Niemieckiej.

Na samym terenie Prus Wschodnich mimo swego oficjalnego rozkazu o rozwiązaniu Orgeschu i t. p. organizacyj, działalność ich w dalszym ciągu daje się zauważyć. Najważniejszem tych organizacyj zbrojnych było i jest ukrycie i przechowanie jaknajwiększej ilości broni oraz wszelkiego materjału wojennego, jak również wytworzenie największej ilości ludzi zdolnych do wojny, czy to za pomocą ćwiczenia cywilnych obywateli, czy też skupienia byłych wojskowych i przypominania im poprzednio nabytych wiadomości.

W powyższym celu tworzone są w całym kraju składy broni oraz odbywają się w różnych częściach kraju ćwiczenia wojskowe.

Na ćwiczenia chodzą przeważnie niezależnie od wieku — obywatele ziemscy, bogatsi mieszczanie, bogatsi chłopi, pewna część służby folwarczej. Naogół biedniejsza część chłopstwa i służby folwarczej od ćwiczeń stroni. Robotnicy miejscy i wiejscy przeważnie należą do organizacji komunistycznej.

Ze swojej strony rząd niemiecki w ostatnich czasach rozprzedaje w wielkiej ilości osobom cywilnym w Królewcu i w niektórych większych miastach prowincjonalnych mundury, buty, wozy, uprząż, nawet artyleryjską, tornistry, chlebaki, pasy i manierki, wszystko to pod pozorem przyjścia z pomocą biednej ludności, a jest to właściwie zapewnienie sobie pozostawienia w kraju i przechowania, przeważnie wśród zorganizowanych zakonspirowanych jednostek bojowych, dużej części materjału wojennego.

W fabrykach broni myśliwskiej przerabia się karabiny kawaleryjskie, niemieckie na myśliwskie sztucery, różniące się od właściwych karabinów nieznacznemi upiększeniami i zmianami.

Te same cele co Orgesch mają organizacje Ostwehra i Grenzwehra. Organizacje te nabrały siły, a właściwie nawet powstały dopiero po rozwiązaniu Einwohnerwehry, którą to organizację „przefiltrowano" w Orts i Grenzwehrę. Cele zadania i wewnętrzne organizacje tych związków odpowiadają w zupełności Orgeschowi, z tą tylko różnicą, że stanowią poniekąd rezerwę. Obecnie i one zakonspirowały się.

Wyżej wymienione formacje Orgeschu istnieją częściowo jeszcze pod starą firmą i znajdują się w fazie reorganizacyjnej, przybierają ii tylko one nowe nazwy oraz konspirują się częściowo.

Arbeitsgemeinschaft. Między innemi przemianowano Orgesch w Prusach Wschodnich przeważnie na „Schutzenvereiny i Schutzengildy". I te organizacje odbywają systematycznie ćwiczenia karabinami. Kierownikiem całej organizacji jest dotychczasowy kierownik Orgeschu w Prusach Wschodnich major Weiss, właściciel ziemski majątku Plauen pow. Wehlean i oberltn. Rossbach. Organizacja Rossbacha tak zw. Arbeitsgemeinschaft - Rossbach jest jedna z tych, która nietylko w Prusach Wsch., ale w całych Niemczech coraz więcej znaczenia zyskuje.

Przyjazd Rossbacha i pobyt jego w Pr. Wsch. ma na celu wciągnięcie do Arbeitsgemeinschaft najlepszych członków Orgeschu. Przydzielonych członków umieszcza się po większych majątkach ziemskich w charakterze bądź to robotników, stróży, pisarzy i inspektorów etc. Arbeitsgemeinschaft rozciąga się na całe Niemcy i dzieli się na dwa okręgi: okręg Pomorze, okręg Meklenburg. Filja Arbeitsgemeinschaftu znajduje się w Królewcu i kieruje nią ltn. Lindaman. Centralne biuro tej organizacji jest w Berlinie. Wogóle cała organizacja dzieli się na tak zw. Gau, czyli obwody lub okręgi, na czele których zwykle stoi oficer. Cele tej organizacji są podobne do celów organizacji na zachodzie. Pomerschenlandbund, jest to organizacja byłych żołnierzy i podoficerów, coś w rodzaju biura pośrednictwa pracy — ale i jednocześnie zawartego karnego związku. Organizacja ta opanowaną jest przez sfery monarchistyczne, działa wspólnie z organizacją Bund der Aufrechten, posiadając w swoich szeregach wielu oficerów z byłej gwardji.

Prócz wyżej wymienionych organizacyj istnieje na terenie Prus Wsch. cały szereg innych o mniejszem znaczeniu, a mianowicie: Königpattei, der Rong, Die Flagge Preussbund Treubund oraz różne Schutzvereiny i t. d. Partje te i organizacje pracują wspólnie z innemi monarchistycznemi i zbrojnemi organizacjami.

Bund der Aufrechten jest organizacją polityczną monarchistyczną, zorganizowaną na sposób naszej straży kresowej. Partja ta utrzymuje stosunki z ex - cesarzem niemieckim i ma rozległe wpływy śród ziemiaństwa i junkrów pruskich. Na czele partji stoi landrat pozasłużbowy von Brockhausen, mieszkający na niemieckiem Pomorzu.

Bund nie posiada żadnych ustaw, ma tylko tak zw. ogólne Richtlinien, które mogą być dowolnie zmieniane przez kierowników. Cała organizacja Bundu dzieli się na prowincje z dwoma centralami: jedną w Berlinie i drugą w Pr. Wsch., gdzie całym ruchem Bundu w Pr. Wsch. kieruje radca von Berg z Wartensteinu. Jedynem dążeniem i celem Bundu jest przywrócenie w Niemczech monarchji i osadzenie na tronie Wilhelma II, a tem samem, zdaniem partji, przywrócić Niemcom dawną ich świetność i odzyskać zabrane prowincje. Partja ta w Pr. Wsch. posiadała bardzo duże wpływy, dzieląc władzę nad „duszami" ludności Pr. Wsch., właściwie prawie wyłącznie z partją komunistyczną. Partja ta usilnie popiera zbrojne organizacje i w ostatnich czasach przekazała duże sumy pieniężne do dyspozycji Orgeschu, który znajduje się na terenie P. Wsch. pod wpływem tej partji.

Wirtschaftskompagnien. Organizacja ta różni się w swoich ideach i zasadach, bardzo mało od zasad Orgeschu i Arbeitsgemeinschawtu. Oddziały takowej zostały stworzone z kompanji tych oddziałów, które z powodu redukcji armji niemieckiej ze 150.000 na 100.000 ludzi, miały być rozwiązane i zwolnione. Wirtschaftskompagnien są całemi kompanjami rozmieszczone po różnych majątkach i fabrykach jak Arbeitsgemeinschafty.

Do Wirtschaftskompagnien przydziela się wszystkich członków Reichswehry, którzy zostają z wojska zwolnieni. Oddziały Wirtschaftskompagnien oficjalnie nie mają żadnej łączności z władzami wojskowemi. Mają być one zaliczone w pierwsze szeregi na wypadek wojny: na ogół są to znaczne oddziały, zwolnione na skutek redukcji wojska, pozostające pod dowództwem przeważnie swoich byłych oficerów i zachowujące konspiracyjnie swoją wewnętrzną organizację. Między innemi organizacja ta ma zadanie łączyć warstwy robotnicze i kupieckie w jedną całość i zwalczać wszelkie prądy, dążące do zrujnowania życia gospodarczego i ekonomicznego. Członkowie tej organizacji są przeważnie uzbrojeni w karabiny. Organizacja ta przed oficjalnem rozwiązaniem Orgeschu była mało rozpowszechnioną i rzadko występowała nazewnątrz, dopiero w ostatnich czasach wypływa na widownię.

Centrala Arbeitsgemeinschaftu i Wirtschaftskompagnien w Berlinie zwróciła się do organizacji w Królewcu z propozycją, aby członkowie w Pr. Wsch. przyłączyli się do organizacji na Śląsku, gdzie członkowie otrzymują 300 marek tygodniowo. Celem powyższego było naturalnie ściągnięcie dawnej ilości członków na Śląsk.

Krieger i Militar-Vereine. Poważnemi organizacjami istniejącemi oficjalnie o charakterze ściśle wojskowym, są, mające na wypadek wojny uzupełnić szeregi armji, Krieger Militar - Schutzen - Vereiny. W tych organizacjach między innemi ma być rozmieszczoną duża część członków organizacyj rozwiązanych.

Heimatsdienst. Najwybitniejszą organizacją cywilną i znakomicie zorganizowaną i zakonspirowaną, posiadającą olbrzymie wpływy wśród społeczeństwa niemieckiego, operującą dużemi funduszami, jest organizacja żywiołów hakatystycznych, t. zw. Haimatsdienst.

Heimatsdienst jest organizacją, mającą na celu w dzielnicach utraconych dla Niemiec lub zagrożonych, działać w duchu niemieckim.

Centrala państwowa Heimatsdienstu znajduje się w Berlinie i tworzy oddział Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Od centrali państwowej zależy praca Heimatsdienstu, Heimatsbundu i Deutsche Schutzbund für Granz und Ausland Deutsche.

Wschodnio-pruski Heimtsdienst nie jest żadną organizacją partyjną. Wszystkie niemieckie partje polityczne wyłącznie z niezależnymi socjalistami, biorą udział w pracy Heimtsdienstu. Partja socjalistów niezależnych dostarczała w swoim czasie bardzo dzielnych pracowników i organizatorów tej organizacji. Jako zasadę agitacji przyjmowano „Niemcy i Rosja bolszewicka muszą się połączyć dla podjęcia walki przeciw Polsce". Agitacja ta miała duże powodzenie wśród włościan i robotników miejskich.

Zasoby pieniężne Heimatsdienst czerpie:

1. Składki członków;
2. Subsydjum państwowe t. zw. Fleischerfend;
3. Dary ludności.

Środki służące do propagandy:

1. Prasa;
2. Uroczystości narodowe i inne;
3. Praca, zdążająca do przeciwdziałania propagandzie polskiej przez zbieranie wiadomości (wywiad).

Prasa Heimatsdienstu:

1. Ost Deutsche Nachrichten;
2. Deutsche Volksrat;
3. Die Brücke;
4. Die Heimat oraz inne.

Straż ogniowa. Nowotworząca się organizacja ochotniczej straży ogniowej ma również w swoich szeregach pomieścić część członków rozwiązanych zbrojnych organizacyj. Ma ona istnieć tylko w Pr. Wsch. Za utworzeniem licznej straży ochotniczej ogniowej gorąco agitują obecnie kierownicy przeróżnych istniejących Heimatsverbandów. Na czele ich stoi ppułk. Kempe z Heinrichswalde (Tylża). Zdaniem jego na miejsce rozwiązanych Selbstschutzverbande muszą być koniecznie stworzone zwłaszcza w Pr. Wsch. jakieś inne organizacje, mogące w swoich szeregach pomieścić Einwohnerwehry i Orgeschu. Za taką właśnie organizację uważa on ochotniczą straż ogniową, silną, ożywioną tym samym duchem, co organizacje rozwiązane.

Tannenbergfeier. Zbrojenia niemieckie w Pr. Wschodnich zakrawają na coraz szersze rozmiary. Na czele całej tej machinacji monarchicznej stoją wpływowe osoby z kół wojskowych na czele z Hindenburgiem. Ostatni Tannenbergfeier był poprostu przeglądem oficjalnym siły militarnej Prus Wsch., dokonanym przez ich wodza Ludendorfa. Jakkolwiek przebieg całej uroczystości nazewnątrz był spokojny, przypuszczali jednak monarchiści, że przyjdzie do zatargów z komunistami i przygotowali się do stłumienia ekscesów, a mianowicie uzbroili oficerów rezerwy, którzy po cywilnemu lub w mundurze brali udział w uroczystości oraz studentów, których trzymano w pogotowiu we wszechnicy.

W uroczystościach królewieckich brali udział: gen. Ludenforf, por. von Dassel, d-ca W. K. K., gen. piech. von Eben, gen. Hell, admirał von Walbis, gen. Kahns, ekselencja von Berg. W pocho-

N. D.

Nie wie może ten i owy, co N. D. oznacza:
Azali to jaki geszeft, czy imię działacza.
Rok przypomnę więc czternasty, gdy szła wieść po drucie
O **N**adwornym **D**iejatielu — „gorochowym szucie".
Darzono nas „awtonomją", a za takie względy
Ozwała się **N**acjonalna **D**eklamacja wszędy.
W Warszawie — na zamówienie — olbrzymia emocja,
A z emocji zamówionej — **N**ieszczera **D**ewocja.
Dzięki cudom Polska wstała — więc mały amoaras...
Era przyszła **N**ałogowej **D**emagogji zaraz.
Motłoch górą... Ideowiec zapędzon w róg kozi:
Ogółowi **N**arodowa **D**eprawacja grozi.
Któż mi dzisiaj, moi państwo, słuszności nie przyzna?
Rzeczą pospolitą rządzi **N**amiętna **D**ulszczyzna.
Aranżuje huczne wiece, gada górnie, chmurnie,
Choć słuchają jej najczęściej **N**iesłychane **D**urnie.
Jeśli wpływy tych działaczów rychło nie upadną,
Awantura tem się skończy, że pójdziemy **N**a **D**no.

Benedykt Hertz.

dzie brały udział przedstawicielstwa wszelkich organizacyj cywilno-wojskowych całych Pr. Wsch., wszelkie Krieger-Vereiny, Jugendbundy, Bürwehry, Turnvereiny, Arbeitsgemeinschafty, Wirtschaftskompagnien etc.

Podobne przeglądy siły militarnej (zakonspirowanej) odbywają się w całych Niemczech pod różnemi postaciami, inspirowane przez wojskowe koła monarchistyczne.

Zdaje się, że reakcja militarna nigdzie nie jest tak silnie zorganizowana jak w Pr. Wsch. Powstaje jeszcze jedna nowa organizacja Jugendbund i Jugendvereiny. Starsi będą wchodzili do tych organizacyj jako członkowie honorowi.

Białowież.

Wobec krążących pogłosek o sprzedaży puszczy Białowieskiej cudzoziemcom, wiceminister rolnictwa p. Z. Chmielewski wyjaśnia, że pogłoska ta jest nieścisłą, gdyż Rząd zamierza sprzedać cudzoziemcom jedynie przypadające z planu eksploatacyjnego wyręby na przeciąg lat 15—20. Jednem słowem, o wyrębywaniu dewastacyjnem puszczy białowieskiej i jej niszczeniu nie może być mowy, eksploatacja bowiem odbędzie się w ramach prawidłowych. Najprawdopodobniej eksploatacja będzie powierzona firmie zagranicznej, gdyż wymaga ogromnego kapitału zakładowego i obrotowego, na który firmy krajowe zdobyć się nie mogą. Ilość zakładów przemysłowych w Białowieży powinna być zwiększona. Obecnie istniejące tory kolejowe, wynoszące około 228 klm. winny być przebudowane, a nadto sieć kolejek znacznie powiększona.

— Jaki jest obszar puszczy i jak można oceniać bogactwa w niej zawarte?

Puszcza białowieska liczy 124,874 hekt. powierzchni ogólnej, z tego pod lasem 114,378 hekt. Białowieża przedstawia objekt szczególniej interesujący przemysłowców dlatego, że stanowi kompleks leśny całkowicie skomanowany, a nie rozrzucony, największy w całej środkowej Europie i położony w dogodnych warunkach komunikacji lądowej i wodnej. Niemcy wycięli dość znaczne przestrzenie i prowadząc gospodarkę wojenną rabunkową, spowodowali znaczne rozszerzenie się kornika, czemu jednak położono już w znacznym stopniu kres i jest ugruntowana nadzieja, że z wiosną przyszłego roku klęska kornika całkowicie zostanie zlokalizowana. W Białowieży znajdują się znaczne połacie drzewa bardzo cennego. Najcenniejsze co do flory części puszczy zostaną wyłączone od użytkowania i nietknięte, jako pomnik przyrody.

— Jak się obecnie odbywa eksploatacja lasów?

— Okupanci wybudowali w puszczy białowieskiej największą na kontynencie fabrykę chemiczną przetworów suchej destylacji drewna (octan wapnia, alkohol metylowy, węgiel drzewny, smoła drzewna i inne uboczne produkty). Fabryka ta jest eksploatowana obecnie przez Polskie T-wo Gazownicze i znajduje się pod doskonałem fachowem kierownictwem. Nadto pracują tam następujące poważniejsze przedsiębiorstwa: 1) Białowieskie T-wo fabryk terpentyny, którego roczna produkcja ma wynosić 715,000 kl. terpentyny surowej i 645,000 kg. terpentyny oczyszczonej; 2) Spółka błońskich rolników, prowadząca tartak 4-gatrowy i stolarnię w Stoczku, a nadto cały szereg drobnych przedsiębiorstw, które na podstawie krótkotrwałych kontraktów, eksploatują leżaninę, posusz, papierówkę i materjały drugorzędne w dość znacznych ilościach.

Poczyniono wszelkie wysiłki w kierunku systematycznego usuwania z Białowieży materjału zleżanego. Zaznaczyć też należy, że dużo energji pochłania, wspomniana wyżej, akcja zwalczania kornika.

— Czy są jeszcze żubry w Białowieży?

— Podobno niemcy, opuszczając Białowieżę, zostawili 150 żubrów. Żubry te jednak w czasie panowania Taryby litewskiej zostały doszczętnie wybite. Urzędy leśne polskie, obejmując Białowieżę nie zastały już ani jednego żubra. Mamy nadzieję, że uda się, przy nastaniu pomyślnych warunków, sprowadzić żubra bądź z Górnego Śląska, bądź Kaukazu i rozmnożyć je w Białowieży.

— Jaki jest inny zwierzostan Białowieży?

— Stan jeleni przed wojną bardzo liczny, gdyż liczący kilkanaście tysięcy, obecnie przedstawia się w cyfrze około 200; danieli jest kilkadziesiąt, dzików większa ilość. Pojawiły się również wilki.

Wychowanie.

Nowy zakład wychowawczy w Zakopanem.

Czem jest otaczająca atmosfera w życiu dziecka, o tem chyba mówić nie trzeba. Dusza dziecka, jak najsubtelniejsza harfa, reaguje nadzwyczaj czule na wszystko, co ją otacza. Stworzyć naokoło dziecka atmosferę jasności i pogody, atmosferę, pozbawioną zgrzytów, kwasów i dysonansów, usunąć z jego oczu wszystko, co brzydkie i złe, nie dać dopływu do jego tak wysubtelnionej wrażliwości rzeczom brutalnym, niskim i brudnym — oto, na czem wychowanie polegać powinno. U dziecka, coby w podobnych warunkach wyrosło, dobro, prawda i piękno wsiąkłyby tak w naturę, że stałyby się treścią duszy przyszłego człowieka. Bo wychowanie charakteru osiąga się nie drogą ćwiczenia w dobrem, a tylko drogą przyzwyczajania do dobra. Jak umiejętność pisowni powinno się nabywać nie za pomocą ciągłego powtarzania prawideł gramatycznych, jeno za pomocą ciągłego stawiania przed oczy ucznia prawidłowo napisanych wyrazów, tak żeby we wrażliwej i jeszcze zupełnie wolnej od wszelkich obrazów wyobraźni, odrazu prawidłowe obrazy powstały, i jak później pisownia dorosłych staje się czemś machinalnem, czemś, w czem tylko przyzwyczajenie wzroku i ręki udział biorą — tak wychowanie charakteru powinno polegać na przyzwyczajeniu do rzecy dobrych i pięknych, żeby w przyszłości wprowadzanie ich w życie stało się czemś równie bezwolnem i podświadomem — machinalnem wewnętrznie, jeżeli tak powiedzieć można, jak pisownia. Już mądrość starożytna odkryła tę wielką prawdę psychologiczną w przysłowiu: „Cousnetudo altera natura est". I jak dobry nauczyciel nigdy nie podkreśli błędnie napisanego wyrazu czerwonym atramentem, nie naprawiwszy uprzednio omyłki, wiedząc, że w ten sposób tylko utrwali błędny obraz danego słowa we wrażliwej wyobraźni dziecięcej, tak dobry wychowawca usunie również z przed oczu duszy dziecka wszystko, co złe, co brzydkie i brudne.

Niestety, jak mało jest rodzin, gdzieby dzieci wzrastały we właściwej atmosferze. Jak często mają one w domu takie warunki, że gdyby istniała jakaś społeczna, czy państwowa opieka nad wychowaniem, przemocą by je stamtąd zabrać trzeba.

I jak często rodzice sami, nie mogąc czy nie chcąc dać dzieciom odpowiednich warunków, chętnieby je z domu oddali. Instytucji jednak takich, którymby powierzyć dzieci można było—w Polsce prawie nie było.

I oto obecnie dzięki wysiłkom i dobrej woli kilku ludzi idei powstaje podobny zakład wychowawczy, co za cel sobie stawia dać powierzonym mu dzieciom możliwie najlepsze warunki. Instytucja czysto ideowa, subsydjowana przez Towarzystwo Teozoficzne polskie i zagraniczne, daleka od wszelkich dążności zysku, co pragnęłaby tylko z opłat, pobieranych za dzień, pokryć koszta prowadzenia zakładu. Obrano miejsce najodpowiedniejsze w Polsce pod względem klimatu i powietrza — Zakopane—chcąc dać dzieciom jaknajlepsze warunki zdrowotne i otoczenie pięknej przyrody. Słoneczna, obszerna willa „Kondratówka" stylowo umeblowana, posiadająca olbrzymie sale, światło elektryczne i wszystkie wygody—doskonale odpowiada swemu zadaniu. Kierowniczka zakładu p. Julja Kreczyńska znana w swoim czasie poetka i literatka, która się ostatnio wyłącznie wychowaniu poświęciła, posiada potemu wszystkie dane: harmonijną pogodę i jasność duchową oraz umiłowanie i rozumienie duszy dziecięcej.

Zakład otwarty zostanie 1-go października. Dotychczas zgłosiło się kilkanaścioro dzieci, wyłącznie w wieku przedszkolnym, więc w tym zakresie zakład tymczasem prowadzony będzie. Na przyszłość projektuje się stopniowe otwieranie klas w zakresie szkół średnich.

Ma to być szkoła-rodzina, dom dziecka—gdzie wszystko wyłącznie dla niego obmyślanem, ułożonem i stworzonem będzie. I gry i zabawy i roboty ręczne i nauka, a wszystko pod umiejętną i serdeczną opieką, wszystko w atmosferze do dziecka dostosowanej, w atmosferze pogodnej i jasnej, miłości i zaufania pełnej, gdzie wszystko skierowanem będzie ku temu, żeby duszyczkę przyszłego człowieka jaknajbliższą Bogu i i dobrą i piękną uczynić.

Z radością tę nową, tak pożyteczną placówkę, powitać musimy. Szczęść Boże jej szlachetnym poczynaniom. Oby wszystkie dzieci, którym podobny zakład jest potrzebny, a często konieczny, znalazły w nim schronienie. *J. R.*

Sylwetki literackie.

Poezja „Młodej Polski" ma na szczęście nie tylko samych Młodożeńców, są i inni, co o tamtych zapomnieć pozwalają. W pierwszym rzędzie należy do nich Juljan Tuwim. Jego wydany niedawno tomik poezyj—Sokrates Tańczący—zawiera w sobie wszystko, co na miano prawdziwej poezji zasługuje. Jest tam głębia myśli i uczucia, tęsknota za prawdą, szczęściem i kochaniem, dążenie do wyświetlenia prawiecznych zagadek bytu, zrozumienia dla „krzywdą upokorzonych" dla „niepokojów, bólów, tęsknot i niepowodzeń wszystkich mieszkańców świata", a wszystko ujęte w formę śpiewną, dźwięczną, pieszczącą ucho, a wszystko przepojone żywą krwią z pod serca.

Myśmy ludzie cisi, myśmy ludzie prości,
Myśmy ludzie prości, ludzie nieuczeni.
Słowem—ogniem wszczęci, słowem—ogniem chrzczeni,

mówi o poetach. I jaką wielką tajemnicę potęgi genjuszu odkrywa w słowach:

Lecz w tej naszej mowie, w tym przedziwnym dziwie
Świat się tak nazywa, jakiem jest prawdziwie,
Bez ksiąg i bez nauk, lecz w zadumie niemej.
My jedni jeszcze coś nie coś tu wiemy.

Tematy odmienne, jak człowiek i jego tęsknota, życie, miłość, śmierć. Życie krwi, snów, mknień, żądz, życie drżeń i chwil, łez i róż, co bierze, gubi, trwoni i traci, co mknie i leci i pędzi, wiruje. Lecz poco i naco? Co ja właściwie czynię, tak cierpiąc, tak się ciesząc.

Tak życia niecierpliwy, ku pewnej śmierci śpieszącz?
Co czynię, czyniąc wszystko? U kogo służba moja?
Kto są ci wszyscy wokół? Skąd jestem tu i kto ja?

A chwilami porywa zwątpienie: marność marności wszystko. Wieki i godziny jednakowym bezceniem mijają niezmiennie. I zmęczony burz szaleństwem poeta nie pragnie już niczego, jeno wielkiej ciszy. Idzie jak ślepiec, przed siebie i wie, że zawsze trafi, którą pójdzie drogą, bo wszystkie drogi prowadzą do Niej. A Ona się śni, jak Legenda złota, ciepło pachnące szczęściem. Sniła się jeszcze, gdy w szarym szynelu biegł ze szkoły do domu po list lila, list pachnący Jej dalą, list, którego nigdy nie było. Śpiewała w duszy wieczną, prawieczną melodję — złota Legenda — męka lat chłopięcych. Oddać Jej wszystko — każdy sen i drgnienie, każde pulsu tętno i ostatek sił. Nawet zaprzeć się, nawet bluźnić i skonać spokojnie z wiarą, że tylko dla Niej tak umrzeć można. Miłość poety aż pachnie młodością, snem, czystem chłopięcem marzeniem, i mocą wielką i siłą i bezgranicznem oddaniem.

A śmierć? Interesuje ona bardzo autora „Sokratesa Tańczącego" i dużo jej miejsca poświęca. Tylko to nie żadna potęga, nie żadna moc niszcząca, wroga, obca, nieznana. Taka sobie szara, siwa, codzienna „śmierć obywatelska", co puka w okienko, za którem ksiądz z doktorem grają w szachy, co zabrała synka rodzicom, bo „zbyt smutno było na świecie na jedno małe serduszko", śmierć, co idzie w parze z upałem i skwarem, skwarna śmierć, jak tłusta, rozlazła baba, z czerwoną, jak piwonja, błyszczącą twarzą, i patrzy bezmyślnie — kobiecym wzrokiem. A czasem chytra, zajadła, wyszczerza zęby, jak glista gruba i tłusta. I myśli tylko o tem, że przyjdzie puchnąć i cuchnąć, że kadłub zeżrą małe robaczki, wydłubić może zgnile oczy, nabrzękłe i rozmiękłe mięso.

Jakby pewne bagatelizowanie śmierci, pewien stosunek do niej z góry, drwiący.

W sam rdzeń zagadnienia śmierci poeta nie sięga. Widzi w niej przedewszystkiem to, co zewnętrzne, co brzydkie i odrażające.

Wogóle, Tuwim niekiedy lubuje się w rzeczach brzydkich, trywjalnych, płaskich.

Dytyramb „Wiosna" pełen takich określeń, jak „brzuchate kobyły", „gnój miasta", bastrzęta, kloaki i t. p. razi swoją brutalnością. . „Psiekrwie" i „cholery" rozsiane w innych okolicznościowych wierszach również są niemile. Zadaniem poety — znaleźć piękno w tem co szare — lub uciec od szarzyzny w świat ducha. Brzydota może czasem swoją grozą wzbudzić uczucie estetyczne. Ale naga prawda rzeczy trywjalnych i ordynarnych nic z poezją niema wspólnego.

Naogół jednak „Sokrates Tańczący" wart, by go przeczytać. Niejedno wzruszenie estetyczne, niejedno estetyczne wrażenie wyniesie czytelnik z tego zbiorku. *J. K.*

GIEŁDA WILEŃSKA.

(Urzędowa).

Z dn. 5 października 1921 roku.

WALUTA.	Żądano.	Poszukiwano.	Dopełnione tranzakcje.
Ruble Łotew.	14	12	—
Duńskie . . .	—	—	—
Ros. Cars. 500	—	—	—
Berlin . . .	50	48	48
Srebro: ruble .	—	—	—
Bilon rosyjski	—	—	—
M. niem. 1000	5075	48,75	50.50
" " 50	—	—	—
Marki finskie	—	—	—
Funty sterlingi	—	—	—
Ost marki 1000	48	46	—
Szwajcarskie .	—	—	—
Lei Rumuńskie	52	47	50
Listy Z. m. W.	—	—	—
Franki francus.	455	435	450
Dolar. St. Zjed.	6225	6075	6225 6200
Kanadyjskie .	—	—	—
Złoto: ruble .	268000	260000	265000
Dolary . . .	6050	5900	—
L. Z. W. B. Z.	2475	2300	—
Akcje W. B. Z.	—	—	—
Czeki Paryż .	455	435	450
Czeki New-Jork.	—	—	—
Szwedzkie . .	1400	1250	1380

Giełda warszawska.

Warszawa, 5 października.

Usposobienie dla akcji, początkowo niezdecydowane, w ciągu zebrania na całej linji wzmocniło się i pod wpływem popytu kursy podążyły w górę. Waluty zagraniczne i dewizy na ogół bez zmiany. Marki niemieckie słabiej, korony austrjackie miały tendencję wybitnie zniżkową. Listami praprawie nie obracano. Ruble bez obrotów.

Waluty:

Dol. St. Zjednocz. 6200—6075 do 5995.
Berlin 51—48 (49.75).
Belgja 435.
Gdańsk 49.
Londyn 23500—22675.
Nowy Jork 6100.
Paryż 445—439.
Praga 65—63.
Wiedeń 240.

Życie akademickie.

Egzamina na wydziale lekarskim.

Na desce uniwersyteckiej przybito przed kilku dniami rozporządzenie Ministra Wyznań R. i Ośw. P. l. 8491, tyczące zmian w organizacji studjów lekarskich. Rozporządzenie to wymienia cały szereg przepisów, w końcu zaś w paragr. 18 dodaje, że ustawa ta obowiązuje tych wszystkich studentów, którzy się po 15.IX 1920 r. na pierwszy rok studjów uniwersyteckich zapisali.

Sprawa więc zupełnie jasna, że n. p. studentów, przechodzących obecnie na III kurs, a zapisanych w październiku 1919 r., przepisy te nie dotyczą.

Tymczasem Dziekan wydziału lekarskiego Un. St. Batorego p. prof. E. Meydell wywiesił kartkę ze swoim podpisem, z zawiadomieniem, że na III kurs przyjmie tylko tych studentów, którzy do 1 listopada złożą wszystkie egzamina.

Rozporządzenie więc pana Dziekana jest w rażącej sprzeczności z rozporządzeniem ministerjalnem.

Należy przecież wziąść pod uwagę warunki, w jakich studenci pobierali naukę przez te pierwsze dwa lata od powstania uniwersytetu; początkowy brak zakładów i urządzeń utrudniał również niezmiernie normalny bieg nauki.

Olbrzymia część studentów służyła po kilka lat w wojsku, dużo wróciło dopiero w maju b. r. na uniwersytet.

Żądanie p. Dziekana jest poprostu fizycznie niewykonalne, gdyż egzamina żądane wymagają przynajmniej 5-cio miesięcznego przygotowania.

Mamy nadzieję, że Senat Akademicki wejrzy w tę sprawę i umożliwi dalsze studja młodzieży, która najlepsze swe lata, idąc za głosem obowiązku, spędziła na froncie w obronie granic Rzeczypospolitej.

Z MIASTA.

— **Posiedzenie obchodu 9 październ.** odbyło się dość burzliwie, głównie z powodu przewlekłej dyskusji o symbol na pierścieniu; większością głosów zgodzono się na projekt prof. Ruszczyca, będący już zresztą przesądzony: głowy orła. Związki zawodowe powstrzymały się od decyzji. Oryginalne jest to, że pierścień ofiarowany gen. Zeligowskiemu jest pomysłem i fundacją Polek wileńskich, a wręczać go mają przedstawiciele rozmaitych związków od całego Wilna. Co najmniej... nieścisłość.

— **Na Dom Inwalidów.** Dla zasilenia funduszu nowopowstałej placówki, Sekcja Opieki urządza w dn. 8 i 9.X kwestę uliczną i zbiórkę w lokalach.

— **Trupy.** W dniu wczorajszym zawiadomiono policję śledczą, że na ulicy Tatarskiej leżą trupy dwóch żołnierzy. Policja pośpiesznie udała się na miejsce, lecz trópów nie zastała. Okazało się, że dwaj żołnierze, w nietrzeźwym stanie, pobili się ze sobą, a gdy walka zmęczyła ich położyli się na ulicy chcąc wypocząć. Jakiś wrażliwy obserwator, wziął ich za trupów i analrmował policję, tymczasem „trupy" zmartwychwstały i w pijackiej zgodzie udały się na dalszą hulankę, do pobliskiego szynku.

SPRAWY ROBOTNICZE.

W sali Centrali Chrześcjańskich Związków Zawodowych, S-to Jańska 21 odbędą się następujące zebrania:

Dnia 7 b. m. o godz. 6 i pół po poł. nadzwyazajne zebranie delegatów Centrali. Wszyscy delegaci są proszeni o jaknajliczniejsze przybycie.

Dnia 8 b. m. o godz. 6 popoł. ogólne zebranie Chrześcjańskiego Związku Zawodowego woźnych m. Wilna.

Dnia 9 b. m. o godz. 3 popoł. ogólne zebranie Chrześcjańskiego Związku Zawodowego pracowników powozowych.

Od wydawnictwa.

Niniejszem komunikuje się, że wszelkiego rodzaju nadesłane zapowiedzi, wzmianki, komunikaty i okólniki, bądź to prywatnych, bądź komunalnych i rządowych instytucji, tyczące się zebrań, odczytów, koncertów, rozporządzeń i t. p. będą umieszczane po uprzedniem opłaceniu należności w administracji dziennika. W przeciwnym razie bez opłaty nie będą umieszczane.

CIENIE.

Fałszerze czeków.

W okolicach Wilna i w Lidzie komisarz urzędu śledczego z Warszawy, p. Bachrach, aresztował szajkę oszustów, która zajmowała się fałszowaniem czeków angielskich, a następnie sprzedawała je do Warszawy. Fałszerstwo odbywało się w sposób następujący: fałszerze kupowali czeki na kilka funtów szterlingów, następnie za pomocą chemikalji zmywali treść całego blankietu czekowego, pozostawiając jedynie podpisy dyrektorów i stempel odpowiedniej instytucji bankowej. Wówczas na wymytym już blankiecie wypisywali większe sumy, przeważnie 100 funtów. Kilka takich falsyfikatów zakwestjonowano w tutejszych bankach. Głównym fałszerzem tych czeków był Jakób Mintz, rodem z Wilna student uniwersytetu rosyjskiego. W sprawie tej aresztowano ogółem 4 osoby, które osadzono w więzieniu w Wilnie. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że szajka ta fałszowała również i czeki amerykańskie, władze policyjno-śledcze prowadzą dalsze dochodzenie.

TEATRY I MUZYKA.

— **Teatr Polski.** Dzisiaj potęga genjuszu E. Rostanda, wcielona w dramat „Orlątka", nabierze plastyki i tętna żywej krwi we wspólnym wysiłku artystycznym: p. Leśniewskiego (układ sceniczny i reżyserja), p. Petera (postać tytułowa) oraz całego zespołu na tle nowych dekoracyj, kostjumów, mebli i rekwizytów. Reprezentacja rozpocznie się punktualnie o g. 7 m. 30 w., poczem drzwi na salę widzów będą zamknięte. Zainteresowanie wyjątkowe.

— **Teatr Powszechny** dziś, dla publiczności zamknięty. Próby z 3 aktowej sztuki W. Stanisławskiej p. t. „Powrotnym szlakiem", osnutej na tle wypadków jesiennych 1920 r., są już na ukończeniu. Sztuka obok momentów wzruszających i pełnych nastroju, zawiera sceny wesołe i pełne humoru sytuacje, w której zabawne typy bruku miejskiego i ze żołnierskiego środowiska wlewają werwę i życie. Akt I na drogach do Wilna, akt II — W ochronie, akt III — Nasi wracają!

TADEUSZ ŁOPALEWSKI.

Biały cień.

Nowela.

(C. d.)

— Gdyby wtedy choć jednem słowem wytłomaczyła mi się, przebaczyłbym jej... Teraz zapóźno — wmawiał w siebie z bolesną irytacją.

— A przecie później mogła napisać do mnie! —

— Czyś jej powiedział, że wyjeżdżasz i dokąd? — odzywały się inne głosy.

— Mogła się domyśleć tego, gdyby mię była naprawdę kochała — bronił się im Klimt.

A one szydziły dalej:

— Ty na jej miejscu domyślіłbyś się, prawda?! —

— Właśnie, że domyśliłbym się! — zwrócił się Klimt...

Ale to było niby krople zimnej wody, spadające na rozpaloną blachę i ulatniające się zaraz, a żar nie zmniejszał się, blacha nie ostygała. I zmęczony tem szarpaniem się ze sobą Klimt zawrócił w stronę domu.

Nie zgasił był wychodząc lampy, a zdaleka oświetlone okno sprawiało złudzenie, iż ktoś jest tam w pokoju. Na widok światła w swem mieszkaniu, wpadła mu znienacka do głowy szalona, niedorzeczna myśl, iż to Renia przyjechała i czeka tam na niego. Bezwiednie przyśpieszył kroku, zły na siebie za te głupie majaczenia.

A jednak otwierał drzwi z bijącem sercem...

W pokoju oczywiście Reni nie było, lecz przy stole stał biały cień...

Klimt stwierdził jego obecność z jakąś tajną uciechą. Podszedł na palcach i bez szelestu usiadł na krześle. Choć był spragniony tytoniu, nie zapalał papierosa, obawiając się spłoszyć zjawę, powtórnie dziś przybyłą. Widok jej uciszył rozterkę i stłumił owo nieznośne uczucie rozdwojenia, więc Klimt spoglądał na nią rozjaśnionem okiem i stopniowo zaczął odróżniać niewyraźne dotychczas rysy oblicza jej. I wreszcie twarz białej postaci uwydatniła się na tyle wyraźnie, iż Klimt poznał rysy swej narzeczonej!...

Wstrząśnięty i przerażony tem odkryciem, przetarł oczy i znów wpił się oczyma w nieuchwytną postać!

Tak: była ona jakgdyby echem twarzy i całej postaci Reni!

Klimt zerwał się z krzesła!

Okrutne przypuszczenie prześwidrowało mu czaszkę i przygniotło serce....

— Umarła?! Jezus, Marja!... Renia umarła! —

Skóra na czole ściągnęła się, jak pod lodowatem tchnieniem otwartej mogiły, włosy zjeżyły się w dzikiej trwodze.

— Umarła... wycharczał bezdźwięcznie, chwiejąc się okrążył stół i stanął twarzą w twarz z widmem Reni.

— Reniu! — wyciągnął ręce, chcąc dotknąć wizji, lecz palce chwytały powietrze...

— Reniuś!...

Widmo trwało milczące, nieruchome...

Klimt posunął się jeszcze o krok i stanął na miejscu zajętem przez widziadło, które się nie cofnęło.

I stało się coś, czego Klimt nigdy pojąć nie był w stanie!

Przez oczy przesunęły mu się jakoweś długie srebrzyste smugi; ciepłe tchnienia pogłaskały mu wybladłą twarz; a wszystek przenikniony został dziwną promienistością, która unicestwiła strach, słodką radością otulając zmysły i serce i duszę...

IX.

O trzeciej w nocy zaspana gospodyni usłyszała lekkie pukanie do drzwi... Zdziwiona i wylękniona zapaliła świecę.

— Kto tam?...

— To ja! — poznała głos Klimta — proszę otworzyć. Wyjeżdżam natychmiast, więc chciałem uregulować rachunek...

Staruszka okryła się kapotą i otworzyła drzwi. W progu stał lokator jej, ubrany do podróży, z walizką w ręku. I mimo swego zaspania gospodyni zauważyła niezwykle rozradowany wyraz twarzy Klimta, z jakim uiszczał należną zapłatę za wynajem.

— Cóż, dostał pan jakąś przyjemną telegramę? — zagadnęła go życzliwie.

— Tak... dostałem radosną depeszę... tylko bardzo długo była w drodze — rozmarzonym głosem mówił Klimt: dziękuję za gościnę i żegnam panią...

X.

O jedenastej rano zadzwonił do mieszkania Reni.

Wyminął szybko zdziwioną nieco tą wczesną wizytą służącę, która mu drzwi otworzyła i wpadł do pokoju narzeczonej...

A ona, może przeczuwając go, szła ku niemu, wyciągając ręce, z tym swoim ślicznym, dobrym uśmiechem w oczach i na ustach dumnie wykrojonych...

Klimt runął jej do kolan...

— Ciągle myślałam o tobie, uparciuchu nieznośny — szeptała, przyciskając się do niego w radosnem pomieszaniu.

— Wiem — z serdeczną pewnością uśmiechnął się Klimt, otulając sobie twarz słodką pieszczotą rąk Reni...

I jak ugrzecznione dziecko dodał:

— Już nigdy nie będę uparty...

I otrząsnął się na wspomnienie dni przeżytych w osamotnieniu, zdala od niej...

Koniec.

Normy płac nauczycielskich.

Wobec wypłacenia przez skarb państwa nauczycielom szkół państwowych dodatku specjalnego drożyźnianego w miesiącu październiku płaca zasadnicza, obowiazująca w szkołach prywatnych wynosić ma wedle obliczeń przedstawicieli organizacji nauczycielskich za każdą godzinę tygodniowo w miesiącach październiku i następnych, o ile nie zajdą zmiany: a) w Warszawie i Łodzi — 1218 mk., b) dla Zagłębia i Kresów Wschodnich—1066 mk., c) dla pozostałych miejscowości — 959 mk. Co znaczy nauczyciel mający płatnych lekcji tygodniowo 40 godzin, otrzymywać winien 54,800.

ROZMAITOŚCI.

Jak pracujemy w porównaniu z innemi narodami.

Z ankiety, którą ostatnio przeprowadziła Liga pracy, wynika, że przedewszystkiem, w żadnym z trzydziestu kilku krajów cywilizowanych niema ograniczenia czasu w handlu. w przemyśle zaś, z wyjątkiem Rumunji (9 godzin) i Węgier (10), a po części Belgji i St. Zjednocz., istnieje 8-godzinny dzień roboczy, przyczem liczba godzin pracy tygodniowo wynosi 48 (w Polsce 46).

Co się tyczy świąt, to najmniej ich jest w Anglji (6), poczem idą: (Austrja 7—10), Holandja (8), Szwaicarja (8—9), Ameryka (8—16), Szwecja (10), Niemcy (11), Hiszpanja (11), Włochy (11—12), Rumunja (12), Belgja (12—13), Węgry (15), Brazylja (15—16).

Polska, pomimo zezwolenia władz kościelnych na przeniesienie 7 świąt na niedzielę, świętuje dotychczas aż 17 dni, licząc dzień 3 maja. Oprócz tego, nie pracuje się u nas często w Wielką Sobotę, w Wigilję, oraz w t. zw. trzecie święta Wielkiej Nocy i Bożego Narodzenia, jako też i 1 maja. Ogółem mamy 21 świąt oprócz niedziel, a ponieważ, Polska pracuje 46 godzin tygodniowo zamiast 48, zatem w ciągu roku traci jeszcze 104 godziny pracy, czyli 13 dni roboczych. Ogółem tedy robotnik polski pracuje o 23 dni mniej, niż Niemiec, o 24—27 dni mniej, niż Austrjak, Szwajcar, Holender, o 28 dni zaś mniej, niż [Anglik. Jeśli dodamy do tego mniejszą wydajność pracy i złą jej organizacje, ustawiczne strajki, brak opału i t. d., to odsłoni się w całej pełni upośledzenie wytwórczości polskiej wobec Zachodu.

Wydział powiatowy Sejmiku powiatów Wileńskiego i Trockiego podaje do wiadomości, że podejmuje się doprowadzić do porządku ogrody i pasieki, i w tym celu wysyła swego specjalnego instruktora. O warunkach dowiedzieć się od g. 9—2 w Wydziale Powiatowym Objazdowa № 8, w Wilnie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Aleksander Kleczkowski. Drukarnia „Lux", Akademicka № 1. Tel. 203.